

**CENA DZIENNIKA:**

w Łodzi:  
Rocznie . . . . . 9 k. —  
Półrocznie . . . . . 4 k. 50  
Kwartalnie . . . . . 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:  
Rocznie . . . . . 12 k. —  
Półrocznie . . . . . 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

# DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

**CENA OGŁOSZEŃ:**

Za jeden wiersz politem lub za jego miejsce 6 k., z następowaniem: za 2 razy 5%, za 3 razy 15%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.  
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.  
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po 2 miesięcznie.  
Od należności przewyższających 10 rs następowstwo dodatkowe ogólnie 5%.

**KALENDARZYK.**

Dzisiaj: N. 5-a po św. Szymona z Lip.  
Jutro: Wincentego a Paulo W.  
Wschód słońca o godz. 3 min. 54. Zachód o godz. 8 min. 15.  
Długość dnia godz. 16 min. 21. Użyło dnia godzin 0 minut 18.

Biuro Redakcyi i Administracyi  
ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.

Adres telegraficzny:  
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“ oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frandlera w Warszawie i w Łodzi a także w Warszawie w składzie H. Hirsfelda ulica Mazowiecka Nr 16, wprost Tow. Kred. Ziemińskiego.  
Rękopisy nadesłano bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

Numer następny wyjdzie we wtorek.

## USTAWA WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA OCZYSZCZANIA I SPRZEDAŻY SPIRYTUSU.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 156).

§ 15. Odstąpienia tak świadectw tymczasowych jak i akcyj przez jednego wspólnika drugiemu lub osobom trzecim, dokonywa się przez zamieszczenie przelewu na świadectwie lub akcyi, co przy stosownej deklaracji powinno być przedstawione zarządowi do zapisania w jego księgach. Oprócz tego zarząd sam od siebie zapisywać będzie przelewy na świadectwach lub akcyach, lecz tylko w przypadkach wskazanych w artykule 2167 tomu 10 części pierwszej „Zbioru praw cywilnych“ (wydanie z roku 1857); albo też na mocy wyroku sądowego.

Uwaga. Świadectwo tymczasowe, na którym zarząd nie zamieścił wiadomości, że został uiszczony wniosek, którego termin zgodnie z § 8 upłynął, nie może być przelewane lub odstępowane na rzecz innej osoby. Wszelka umowa takiego świadectwa tycząca się, będzie nieważna. Zastrzeżenie to powinno być na świadectwach zamieszczonym.

§ 16. Kupony mogą być odstępowane razem z akcyami lub też oddzielnie. W obudwóch przypadkach nie jest wymagane zamieszczenie przelewu na kuponach lub zawiadomienie.

§ 17. Kto zgubi świadectwo tymczasowe lub akcyę, obowiązany jest piśmiennie o tem donieść zarządowi, ze wskazaniem numeru zaginionego świadectwa lub akcyi. Zarząd dopełnia ogłoszenia na koszt zgłaszającego się. Jeżeli po upływie sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia, nie otrzymana się żadnej wiadomości o zagubionych świadectwach lub akcyach, wydają się nowe, pod pierwotnymi numerami i ze wzmianką,

że wydane zostały w miejsce zagubionych. Nadto akcyę takie wydają się bez arkusza kuponów, za bieżące dziesięciolecie.

§ 18. Zarząd nie będzie przyjmował zawiadomień o stracie kuponów a tracący arkusz kuponowy, będzie pozbawiony prawa do odbierania dywidendy za te kupony. Na następne zaś dziesięciolecie, nowy arkusz kuponowy do tej akcyi dołączony będzie.

§ 19. W razie śmierci właściciela akcyi i zaprowadzenia opieki nad pozostałym majątkiem, opiekunowie nie mają żadnych szczególnych praw, lecz tylko jako przedstawiciele spadkobierców zmarłego, poddają się łącznie z innymi właścicielami akcyi, władzy i działalności tej ustawy.

**Zarząd towarzystwa i jego obowiązki.**

§ 20. Kierownictwo sprawami towarzystwa należy do zarządu, znajdującego się w Warszawie i składającego się z pięciu dyrektorów, wybieranych przez zgromadzenie ogólne akcyonaryuszów z pomiędzy siebie na lat trzy.

Uwaga. Do zarządu towarzystwa i wogóle do obowiązków dotyczących się jego spraw, mogą być wybierane tylko osoby mające prawo do nabywania na własność lub dzierżawę nieruchomości, tam gdzie towarzystwo już posiada lub dzierżawi nieruchomości.

§ 21. Dla zastępstwa któregoś z dyrektorów, nie mogących przez czas dłuższy wykonywać swoich obowiązków z powodu wydalenia się albo choroby, jak również w razie śmierci lub usunięcia się dyrektora przed końcem jego urzędowania, zgromadzenie ogólne na powyższych zasadach, tyczących się dyrektorów, wybiera trzech zastępców. Ci podczas pełnienia obowiązków dyrektora, korzystają ze wszystkich praw i przywilejów do tych obowiązków przywiązanych.

§ 22. Na dyrektorów i zastępców wybierają się osoby posiadające na swoje imię najmniej siedm akcyj, które zachowane będą w kasie towarzystwa przez cały czas, przez który właściciele ich pełnić będą te obowiązki. Akcyę te nie mogą być odstę-

powane przed zatwierdzeniem rachunków i bilansu z ostatniego roku, w których właściciele ich byli dyrektorami lub zastępcami.

§ 23. Po upływie roku jednego od pierwotnego wyboru dyrektorów i zastępców, wychodzi przez losowanie dwóch dyrektorów i jeden zastępca a na ich miejsce nowi są wybierani. W roku następnym, również przez losowanie, wychodzą jeszcze dwaj z pozostałych trzech dyrektorów i ostatni z zastępców. Następnie, po starzeństwie swego wejścia, wychodzą będą tak dyrektorowie jak i zastępcy. Ustupający dyrektorowie i zastępcy mogą być ponownie wybierani.

§ 24. Zastępca wchodzący na miejsce ubylego dyrektora, pełni jego obowiązki przez czas, na który tenże był wybrany.

§ 25. Dyrektorowie corocznie z pomiędzy siebie wybierają przewodniczącego, po dopełnieniu corocznem zebraniu ogólnem. Wychodzący może być powtórnie wybranym. W razie nieobecności swojego przewodniczącego stałego, dyrektorowie wybierają tymczasowego.

§ 26. Zebranie ogólne akcyonaryuszów oznacza wysokość i sposób wynagradzania członków zarządu za ich pracę w zarządzaniu sprawami towarzystwa.

§ 27. Zarząd zawiaduje wszystkimi sprawami i całym majątkiem towarzystwa na wzór dobrze urządzonego domu handlowego. Do obowiązków jego należy:

a) przyjmowanie należności za akcyę towarzystwa i wydawanie tymczasowych świadectw po pełnej wypłacie tej należności i samychże akcyj;

b) urządzenie na sposób handlowy: rachunkowości, kasy i korespondencji, oraz układanie corocznych sprawozdań, bilansów, budżetu i planu działań, na zasadzie artykułów 38—40;

c) przyjmowanie i oddalanie koniecznych dla towarzystwa urzędników i oficyalistów, z oznaczeniem ich zajęć i wynagrodzeń;

d) nabywanie materiałów potrzebnych do fabryk i sprzedaż wyrobionych produktów, tak za gotówkę jak i na kredyt;

e) wynajmowanie: składów, mieszkań i t. p. pomieszczeń;

f) ubezpieczanie majątku towarzystwa;

g) wydawanie i przyjmowanie do wypłaty weksli i innych terminowych zobowiązań w granicach określonych przez zebranie ogólne;

h) dyskontowanie weksli na rzecz towarzystwa wystawionych;

i) zawieranie w imieniu towarzystwa wszelkich umów;

j) dawanie pełnomocnictw osobom przez zarząd przyjętym do służenia towarzystwu, jak również i tym, których zebranie ogólne w tym celu wyznaczy;

k) zwoływanie zebrań ogólnych akcyonaryuszów i wogóle zarządzanie wszelkimi bez wyjątku sprawami, do towarzystwa odnoszącymi się, w granicach zakreślonych przez zebranie ogólne akcyonaryuszów.

Zgromadzenie ogólne bliżej określa sposób działalności zarządu, granice praw jego i obowiązków, co objęte zostaje instrukcją przez toż zgromadzenie ułożoną i zatwierdzoną.

§ 28. Do bezpośredniego kierowania sprawami towarzystwa, zarząd, na zlecenie zebrania ogólnego akcyonaryuszów, może osobnego zarządzającego wybrać z pomiędzy siebie, albo z zewnątrz towarzystwa. Zarządzający ten, jeżeli wychodzi z pomiędzy członków zarządu, obowiązany jest złożyć, oprócz wymienionych w art. 22 siedmiu akcyj, jeszcze najmniej trzy, które zachowują się w kasie towarzystwa. Zarząd opatruje go instrukcją, zatwierdzoną i zmienianą przez zebranie ogólne. Zarządzający odnosi się do zarządu we wszystkich tych czynnościach, do których stanowczego załatwienia nie został upoważniony przez zebranie ogólne.

Uwaga. Jeżeli zarządzający sprawami nie będzie wybrany ze składu zarządu, to obszar jego obowiązków będzie wskazany osobną umową.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## Z TYGODNIA.

Powodzenia łódzkiego oddziału towarzystwa popierania przemysłu i handlu.—Coby mógł jeszcze zrobić.—O co chodzi panu Fijałkowskiemu?—Smutna humorystka.—Sprawa zatrutej wody w oświetleniu „Echa“ petersburskiego.—Porządki w Radomiu i w Łodzi.—Niewdzięczni łodzianie.—Świetny pomysł doróżkarzy.—Świecące interesy producentów z okolic Łodzi.—Jeden wiersz pod adresem p. Idziakowskiego.—Marzenie.—Charakterystyka martwego sezonu.—Nawias o chłodziejach.—Uzupełnienie.—Pociągi spacerowe.—Kabriolet o gumowych kołach.—Jubileusz strażacki.

Pod szczęśliwą gwiazdą urodził się łódzki oddział towarzystwa popierania przemysłu i handlu oraz utworzona przy nim sekcya przemysłowo-rolna. Zaledwie postanowiono *zastanowić się* nad kwestyonaryuszem rolnym, aliści delegacya warszawska załatwia co ważniejsze kwestye, dotyczące potrzeb przemysłu rolnego,—owczarze zawiązują stowarzyszenie a ziemianie w guberni mińskiej uzyskali już nawet kredyt wekslowy w banku państwa. Zaledwie na ostatniem posiedzeniu oddziału poruszono sprawę zniesienia „porto franco“ w Batumie, w interesie przemysłu fabrycznego,—patrzcie państwo! już port wolny zamknięty i nabawić gotów żółtaczki sfer pruskich i austriackich, decydujących o losach Europy na bibule.

Zatem oddział łódzki towarzystwa popierania przemysłu i handlu ma szczęśliwą rękę, dość mu tylko zamarzyć o czemśkolwiek, aby natychmiast spełnionem zostało. Bez żartu—faktem jest, że oddział łódzki w żadnym ze starań swoich nie doznał jeszcze porażki. Jestem pewny, że gdyby zainteresował się naprzykład kwestyą szpitala, natychmiast wybudowano go w Tomaszowie, a niechby tylko sprawę tramwajową postawił na porządku dziennym, wziętoby się w tejsze chwile do budowy—choćby w Lublinie.

Jaka szkoda, że oddział popierania nie zajmuje się tego rodzaju rzeczami. Jaka szkoda, że strzegąc tak znakomicie strony biernej (w dosłownem znaczeniu) przemysłu fabrycznego, nie może równocześnie poświęcić nieco uwagi jego stronie *uczynnej*. Mogłaby wówczas wcisnąć się tam jaką szparą na porządek dzienny wlokąca się od lat tylu sprawa filtrów przy fabrykach, sprawa tyle ważna ze względu na zatrucie wód okolicznych odpływami fabrycznemi.

Sprawę tę uważano już za pogrzebaną, tymczasem dzięki nie mogącemu się uspokoić właścicielowi Chachuł, panu Fijałkowskiemu, weszła znów na porządek dzienny. Właściciel trudno mi wyrozumieć, o co chodzi temu obywatelowi. Jeżeli musi ukrywać srebra swoje w piwnicy przed lubicznością siarkowodoru, to z drugiej strony ma pewność, że mu ich tak łatwo stamtąd nie ukradną; ale niepotrzebnie zdradza bezpieczne schowanko. Nie powiem też, ażeby brunatna polewa na pieczech, gorzej miała prezentować się od białej, a że tam padnie trochę bydła chachulskiego od wody zatrutej, to jeszcze nie dowodzi, ażeby fabrykanci łódzcy część zarabianych kroci mieli wkładać w przedsiębiorstwo filtrów, wcale nieintrafne...

Smutna to humorystka dla wszystkich cierpiących w jakibądź sposób z powodu zatrutych odpływów fabrycznych, nietylko dla mieszkańców i sąsiadów Chachuł. Ale trudno, skoro sprawa filtrów wlecz się od dziesięciu lat a nie postąpiła naprzód, pomimo interwencyi władz, wypada chyba traktować ją humorystycznie.

Cokolwiek inaczej traktuje tę rzecz „Echo“ petersburskie, ale pismo to mówiło o niej jeszcze przed trzema laty, kiedy sprawa mniej była zadawniona, mogło zatem mówić poważnie. Odnosny numer „Echa“, a mianowicie 68 z dnia 14 (26) marca 1883 roku wpadł mi właśnie w ręce, pozwólcie więc czytelnicy, że przytoczę

stamtąd niektóre ustępy w dosłownym przekładzie, jako nader interesujące:

„W Królestwie Polskiem obowiązują prawa te same co w całym państwie rosyjskiem, ale stosowanie takowych mało co różni się od sposobów, praktykowanych w czasach klótni Iwana Iwanowicza z Iwanem Niceforowiczem.“

„Cóż dziwnego, że polacy, podlegający sądownictwu opartemu „na zwyczajach mirgorodzkich“ widząc dokoła sądy bardziej sprawiedliwe i działające szybciej niż u siebie, mają żal do rosyjan, pozwalających im żyć w tak nienormalnych warunkach.“

„Oto naprzykład, właściciel osady młynarskiej Chachuły, Ignacy Fijałkowski, podał w roku 1874 skargę na niemieckich fabrykantów w Łodzi: Gustawa i Ryszarda Gaffów, Henryka Martensa, Karola Hofrichtera i Józefa Bacha o wyniszczenie ryb w jego stawie, skutkiem spuszczenia do stawu odpływów, zawierających jadowite pierwiastki farbierskie. Nader interesujące były zeznania fabrykantów przed sądem. Bracia Gaff zeznali: iż rzeczywiście używają do farbowania wyrobów substancyj jadowitych, które następnie spuszczają wprost do rzeczki płynącej przez miasto Łódź i wpadającej do stawu w Chachułach, ale dotychczas nie słyszeli, jakoby praktyka takowa miała być szkodliwą dla kogokolwiek, a dalej, że znane im są rozporządzenia obowiązujące co do oczyszczania i spuszczenia odpływów fabrycznych, że jednak rozporządzeń tych nikt w Łodzi nie obserwuje, zatem i oni uważali za zbyteczne stosować się do nich. Zeznania innych oskarżonych były mniej więcej te same.“

„Echo“ opowiada dalej, że fabrykanci pomieniowani skazani zostali na areszt sześciotygodniowy a p. Fijałkowskiemu odesłano z pretensyami na drogę cywilną; że wskutek apelacyi do wyższej instancyi, uwolniono fabrykantów od wszelkiej odpo-

wiedzialności, z tej zasady: „że w kontraktach nadających fabrykantom prawo posiadania fabryk, nie pomieszczone żadnych warunków odnośnie do szkodliwości takowych dla zdrowia ogółu;“ że p. Fijałkowski nie poprzestał na tym wyroku, prowadził sprawę dalej i że w roku 1876 powiodło mu się uzyskać nowe rozporządzenie, mocą którego fabrykanci zobowiązani zostali do niezwłocznego urządzenia filtrów przy fabrykach i do spuszczenia odpływów po zupełnem oczyszczeniu od jadowitych barwników. Fijałkowskiemu odesłano i tym razem z pretensyami co do odszkodowania na drogę cywilną.

„Echo“ przytacza następnie szczegóły mniej więcej te same, jakie podał „Dzien. Łódzki“ niedawno w kronice bieżącej, o roślinności zniszczonej w okolicy Chachuł, o szkodliwości wód zatrutych dla zdrowia ludzi i bydła; wspomina, iż przez okolicę zatrutą przechodzi szosa z Warszawy ku granicy pruskiej, ważna ze względów strategicznych i kończy temi słowy:

„Możnaż się dziwić, że przy takim porządku rzeczy, wielu nawet dobrze myślących polaków, nie sympatyzuje z urzędzeniami i władzami rosyjskimi, przenosząc ten brak sympatyi na wszystko rosyjskie. Postawcie byt polaków w innych warunkach, a zmienią się ich zapatrywania.“

Tyle znalazłem o sprawie chachulskiej w „Echu“ petersburskiem z 1883 roku. Od tego czasu minęły znów trzy lata, a sprawa filtrów znajduje się w tej samej fazie, co przed dziesięciu laty, z tą różnicą, że z wymienionych powyżej fabrykantów, jeden zaledwie dotrzymał placu pomiędzy firmami fabrycznemi na bruku łódzkim. Prawda — winionem nadmienić, że w roku zeszłym słyszałem coś o zamiarze urządzenia filtrów przez fabrykanta p. Meyera. Może z zamiarów tych wyjdzie nareszcie coś bardziej pozytywnego i znajdzie nasładowców. W najgorszym razie,—za jako







O G Ł O S Z E N I A.

KSIEGARNIA C. Richtera

z dniem 1 (13) lipca 1886 r. przeniesiona do domu Wych. Hiellego i Dittricha, ulica Południowa Nr. 447.

DENTYSTA

Dr. Bolesław Brzozowski

w uniwersytetach Berlińskim i Dorpackim wykwalifikowany, dawniejszy kliniczny asystent sławnego profesora dentystryki, Dr. Edwarda Albrechta w Berlinie, osiedlił się po kilkoletniej praktyce, STALE w Łodzi. Mieszka w

Hotelu Manteuffel.

Przyjmuje pacjentów codziennie od godziny 9 do 1 przed południem i od 3 do 6 po południu. pod N. 15, I piętro. 809-2-2

Kancelarya komisarza sądowego Izdebskiego

przeniesioną została do domu Bronowskiego przy ulicy Kamiennej (Finsterstrasse) N. 1427. 819-3

Mag. pr. i adm.

Zygmunt Justmann

Adwokat Przysięgły Okręgu Izby Sądowej Warszawskiej z d. 2 (14) lipca r. b. otwiera swoją kancelaryę w Łodzi przy ulicy Dzielnej, w domu P. Königa naprzeciwko Orłowa, na 2 piętrze od frontu. Podejmuje się spraw do wszystkich Władz sądowych Królestwa Polskiego, oraz redakcyi skarg kasacyjnych do Rządzącego Senatu. 802-3-2

Jest do wynajęcia zaraz sklep, dwa pokoje kuchnia

na Nowym Rynku Nr. 3 w domu Bajbusa. 822-3-2

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH Bronisławy T.

mieszcząca się przy ulicy Kamiennej w domu, gdzie dawniej poczta, z dniem 13 lipca r. b. została przeniesioną do domu W-do Ludwika Mayera Nr. 514, na 2 piętro w oficynie prawej przy rogu ulic Piotrkowskiej i pasaży.

Bronisława Bilek.

825-1-1

Объявление.

Судебный Приставъ Създа Мировыхъ Судей I-го Петроковскаго Округа С. Издебский, проживающий въ гор. Лодзи по Каменной ул. N. 1427-Б, на основании 1031 Ст. Уст. Гр. Суд. объявляетъ, что съ 10 час. утра 11 (23) Июля 1886 года на мѣсть хранения по Огородовой улицѣ подъ N. 291, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Леону Абрамовичу, состоящее изъ мебели и посуды, оцѣненное для торговъ въ 107 руб. 50 коп., на удовлетвореніе претензій Мойсея Байбуса.

Опись, имущество и подробную оцѣнку онаго можно разсматривать въ день продаж на мѣсть оной.

Судебный Приставъ ИЗДЕБСКІЙ. 823-1-1

Объявление.

Судебный Приставъ Създа Мировыхъ Судей I-го Петроковскаго Округа Стефанъ Издебскій, проживающий въ гор. Лодзи по Каменной улицѣ въ домѣ подъ N. 1427-Б, на основании 1031 Ст. Уст. Гр. Суд. объявляетъ, что съ 10 час. утра 1886 года 11 (23) Июля на мѣсть хранения по Бадутахъ улицѣ подъ N. 184, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Фридриху Штайгерту, состоящее изъ мебели, лошади и коровы, оцѣненное для торговъ въ 183 р. — коп. на удовлетвореніе претензій Михалевица и Бреслиуера.

Опись, оцѣнку и самое продаваемое имущество можно разсматривать въ день продаж.

Судебный Приставъ ИЗДЕБСКІЙ. 824-1-1

Opuściła prasę broszura pod tytułem

„Woda Łódzka”

pod względem sanitarnym i technicznym

skreśliłi

A. Fuchs i Kniehowiecki.

i jest do nabycia w redakcyi „Dziennika Łódzkiego” i we wszystkich księgarn. miejscow.

Bogusław Russocki TECHNIK

przeprowadził się do domu Bessera Nr. 1430, ulica Widzewska. 810-3-3

ELDORADO.

Dzisiaj i codziennie

WIELKI KONCERT

Występ szwedzko-rosyjsko-niemieckiej szansonetki panny Mery Agrän.

Pan. Alwidy Hauser szwedzko-duńskiej i niemieckiej szansonetki. Występ rosyjsko-francuzko-angielsko-niemieckiej śpiewaczki J. Ławrowej.

W końcu występ wszystkich angażowanych razem.

Dyrekcya.

o dobroci napoi i szybkiej usłudze staranie mieć będzie

H. Prawitz

839-1-1 Restaurator.

BROWAR.

do wydzierżawienia pod Płockiem na przystępnych warunkach, piwowarowi porządnemu, fachowemu, posiadającemu świadectwa i kilka tysięcy rubli majątku. Zbyt piwa zapewniony. Opał, gnojnie i chmiel czeski tania na miejscow. Wiadomość u właściciela A. Blumberga w Płocku. 827-6-1

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w m. Łodzi położone, z powodu niezapłacenia raty listopadowej 1885 r. wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytacye, odbywać się mające o godzinie 11-ej z rana, w kancelaryi Wydziału Hypotecznego przy ulicy Średniej pod Nr. 427 w mieście Łodzi, przed wyznaczonymi notaryuszami, a mianowicie:

a) pod Nr. 253 przy ulicy Piotrkowskiej obciążona pożyczką towarzystwa rs. 9200; wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rs. 1840, licytacja rozpocznie się od sumy Rs. 13,800; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 9 (21) września 1886 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.

b) pod Nr. 1373 przy ulicy Dzielnej obciążona pożyczką towarzystwa rs. 7500, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rs. 1,500 licytacja rozpocznie się od sumy rs. 11,250, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 10 (22) września 1886 r. przed notaryuszem Romanem Danielewiczem.

c) pod Nr. 148c przy ulicy Lutomińskiej obciążona pożyczką towarzystwa rs. 4200, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rs. 840, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 6300; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 11 (23) września 1886 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

d) pod Nr. 492 przy ulicy Południowej, obciążona pożyczką towarzystwa rs. 5500, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rs. 1100, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 8,250, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 12 (24) września 1886 roku przed notaryuszem Janem Kamockim.

e) pod Nr. 789-c przy ulicy Długiej, obciążona pożyczką towarzystwa rs. 4,000, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rs. 800, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 6,000, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 15 (27) września 1886 roku przed notaryuszem Romanem Danielewiczem.

f) pod Nr. 55-a przy ulicy Aleksandryjskiej, obciążona pożyczką towarzystwa rs. 8,000; wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rs. 1,600; licytacja rozpocznie się od sumy rs. 12,000, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 16 (28) września 1886 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

g) pod Nr. 327 przy ulicy Konstantynowskiej, obciążona pożyczką towarzystwa rs. 13,800; wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rs. 2,760, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 20,700, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 17 (29) września 1886 roku przed notaryuszem Janem Kamockim.

Za Prezesa Dyrektora: H. Konstadt.

P.o. Dyrektora biura: Gajewicz.

741-3-3

Tatarsal Warszawski

FILIA W ŁODZI

W „WALDSCHLÖSSCHEN“

udziela Lekcyj Konnej jazdy dla Pań i Panów, wypożycza konie wierzchowe na spacer.

Pośredniczy przy sprzedaży i kupnie koni.

Obecnie posiada kilka dobrych koni wierzchowych na sprzedaż.

Konrad Wodziński.

838-1-1

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 16 lipca.

Table with columns: Wexle, ZA, Dyskonto, W ciągu giełdy, Dopełnione tranzakcyje. Rows include Berlin, Londya, Paryż, Wiedeń, Petersburg.

Table with columns: Papiery państw., Akcye, Dopełnione tranz., w ciągu giełdy. Rows include Listy Likw. Kr. Pols., Ros. Poż. Ws. I em, Akcye D. Z. War.-W. 100 r., etc.

SZCZEPIENIE OSPY

ochronnej wyłącznie krowianką, odbywam jak lat poprzednich codziennie od 2-3 po południu.

Cena szczepienia rs. 3.

We środy i niedziele dla mniej zamożnych rs. 1 k. 50

Dr. J. WISŁOCKI

404-0-0

nowy dom SS. Scheiblera.

W administracyi „Dziennika Łódzkiego“ jest do nabycia najnowsza powieść

Elizy Orzeszkowej

„NIZINY“

z ilustracyami E. M. ANDRIOLLEGO.

Cena rs. 1.

DRUKARNIA

DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Nr. 275.

w ŁODZI

ulica Piotrkowska, Hotel Hamburgski

Nr. 275.

Przyjmuje do roboty:

Dzieła, broszury w polskim, rosyjskim i niemieckim języku, tabele, cyrkularze, memoranda, rachunki, bilety wizytowe, adresy i t. p., które wykonywa elegancko i po cenach przystępnych.





— Co do mnie, to chociaż sam nigdy nie miałem sposobności przekonać się o swej odwadze w sprawach tego rodzaju, ale znałem pewną damę, jedną z moich nie żyjących już pacjentek, której zdarzyło się w życiu coś niezwykle tajemniczego i rozczulającego zarazem.

Była to rosyanka, hrabina Marya Baranoff, bardzo dystyngowana i nadzwyczajnej piękności kobieta.

Wiedząc państwo przecież, jak piękne są rosyński a może tylko, jak nam wydają się pięknymi ten cienki nosek, delikatne usteczka, oczy zbliżone do siebie, niezdecydowanego, niebiesko-szarego koloru i ten wdzik chłodny, może cokolwiek surowy, jaki one posiadają. Mają one w sobie coś demonicznego a zarazem tak uroczego, dumnego i słodkiego, czulego a mimo to surowego, coś, co wydaje się czarującym dla francuza. Zresztą, być może, że tylko odrębność typu sprawia mi tego rodzaju wrażenie.

Doktor polecił jej od kilku lat wyjazd do Francji południowej, z powodu choroby piersiowej, jaka jej zagrażała, lecz ona uporcie nie chciała oddać się z Petersburga. Wreszcie o słotnej jesieni, widząc, że pacjentka jest zgubiona, doktor uprzedził o tem jej męża, który wymógł na niej, że zgodziła się wyjechać do Mentony.

Jechała zupełnie sama w wagonie, umiściwszy służbę swoją w drugim przedziale.

Wsparta o poręcz okna, ze smutkiem spoglądała na przesuwanie się przed jej oczami miasta i wioski; czuła się kompletnie opuszczoną w życiu, bez dzieci, bez rodziców, mając męża, którego miłość dawno już wygasła i który rzucał ją na drugi koniec świata samą tak, jakby posyłał do szpitala chorego służącego.

Na każdej stacji, podróżujący z nią służący Iwan przychodził dowiedzieć się, czy pani czego nie potrzebuje.

Był to stary służa, ślepo przywiązany do swej pani i gotów spełniać wszystkie jej życzenia.

Noc zapadła; pociąg był w pełnym biegu. Hrabina nie mogła zasnąć, będąc w najwyższym stopniu rozdrażniona. Nagle przyszło jej do głowy porachować pieniądze, które już na wyjeździe mała jej wręczył w złocie francuskim. Otworzyła więc woreczek i wysypała zawartość na kolana, które okryły się złotym płaszczem błyszczącego metalu.

Wtem chłodny przewiew wiatru musnął ją po twarzy. Zdziwiona, podniosła głowę. Ktoś otwierał drzwi wagonu.

Hrabina Marya rzuciła pędkiem szal na rozrzucone złoto i czekała, co będzie.

Przeszło tak kilka minut, poczem zjawił się w drzwiach człowiek zadyszany, z odkrytą głową, w ubraniu balowem, ze zrównaną ręką. Zamknął drzwi za sobą, usiadł i wlepił błyszczące oczy w sąsiadkę, poczem obwinął chustką rękę, z której krew ciekła.

Młoda kobieta była bliską zemdenia; przysła jej myśl, że człowiek ten, widząc ją liczącą złoto, przyszedł, aby ją zabić i zrabować.

On wpatrywał się w nią ciągle, oddychając z trudnością, z konwulsyjnie drgającą twarzą, zapewne mając zamiar rzucić się na nią lada chwila.

Nagle wyrzekł:

— Nie bój się, pani!

Nic nie odpowiedziała, niezdolna usłuchać, nie słysząc nic, prócz bicia własnego serca i szumu w uszach.

On znów się odezwał:

— Pani, ja nie jestem złoczyńcą.

Ona wciąż milczała, gdy nagle szybko poruszeniem kolan zrzuciła szal ze złota, które potoczyło się tu i owdzie po dywanie.

Mężczyzna zdziwiony, spoglądał na ten strumień metalu i po chwili namysłu schylił się i począł zbierać go z ziemi.

Przeleknięta kobieta zerwała się z miejsca, upuszczając na ziemię resztę pieniędzy i rzuciła się ku drzwiczkom, chcąc wskoczyć. Lecz on zrozumiał jej zamiar i schwywszy silnym ramieniem, posadził ją gwałtem prawie na ławce i przytrzymując obie rękami, wyrzekł:

— Posłuchaj mnie pani, nie jestem złoczyńcą, a na dowód tego pozbię złoto i oddam ci je w całości. Ale będę człowiekiem zgubionym, jeśli mi pani nie pomożesz przebyć granicy. Nie mogę więcej pani powiedzieć; za godzinę będziemy na ostatniej stacji a za godzinę minut dwadzieścia przejdziemy granicę państwa. Jeśli mnie nie wyratujesz pani, będę zgubiony. A jednakże, pani, ja nie zabiłem nikogo, nie okradłem, ani też popełniłem nic takiego, coby było w sprzeczności z honorem. Na to przysięgam; więcej powiedzieć nie mogę.

Ukląkszy na ziemi, zbierał starannie złoto, szukając pod ławkami brakujących sztuk monety. Kiedy skórzany woreczek został napełniony, oddał go swej towarzyszyce i nie mówiąc ani słowa, usunął się w przeciwny róg wagonu.

Tak jedno, jak i drugie pozostawali jakiegoś czasu bez ruchu.

Ona była jeszcze wprawdzie niema i odretwiąła ze strachu, ale już powoli zaczęła przychodzić do siebie. Co do niego, to drgnieniem nawet najlżejszem nie zdradzał życia; siedział prosto, mając oczy utkwiwione przed siebie, błąd, jak gdyby martwy.

Od czasu do czasu Marya rzucała na niego przelotne, niespokojne spojrzenia, które natychmiast cofała.

Był to bardzo piękny, trzydziestoletni może mężczyzna, należący, jak się zdawało do wyższej klasy społeczeństwa.

Pociąg tymczasem przesuwał ciemności nocy, rzucając od czasu do czasu przeraźliwe świsty, zwalniająca lub przyspieszając biegu; stopniowo stawał się coraz spokojniejszym i w końcu gwizdnąwszy przeciągle kilka razy, zatrzymał się.

Iwan zjawił się u drzwiczek wagonu, czując rozkazów swej pani.

Hrabina rzuciwszy raz jeszcze badawcze spojrzenie na sweego dziwnego towarzysza podróży, rzekła drżącym, lecz stanowczym głosem:

— Iwanie, nie jesteś mi już potrzebnym; powróć się więc do domu hrabiego.

— Ależ, barynia — wyszeptał zdziwiony służa, szeroko otwierając oczy.

— Ani słowa; nie pojedziesz ze mną; zmieniłam projekt. Zyczę sobie, abys pozostał w kraju. Oto pieniądze na drogę. A teraz daj mi jeszcze swój płaszcz i czapkę.

Stary w osłupieniu podał żądany płaszcz wraz z czapką, przyzwyczajony widocznie do ślepego słuchania rozkazów i kaprysów swej pani.

Oddał się ze łzami w oczach.

Pociąg ruszył ku granicy.

Marya zwróciła się do swego towarzysza:

— Te rzeczy są dla pana — rzekła, podając mu ubranie — Jesteś odtąd Iwanem, moim służą. Jedyny warunek, jaki stawiam, jest ten, żebyś ani teraz, ani w żadnym innym razie do mnie słowa nie przemawiał. Nieznajomy skłonił się w milczeniu.

Wkrótce potem pociąg znów stanął i urzędnicy zbliżyli się do wagonu dla zrewidowania go.

Hrabina podała im papiery i rzekła, wskazując na człowieka, siedzącego w głębi wagonu:

— Oto mój służący Iwan, a to jest jego pasport.

Pociąg znów ruszył.

Całą noc przebyli sam na sam w wagonie, pograżeni w głębokim milczeniu.

Nad ranem zatrzymali się na jakiejś stacji niemieckiej. Nieznajomy wyszedł z wagonu i stanawszy we drzwiach, zawahał się chwilę, w końcu odezwał się.

— Wybacz mi pani, że łamię daną obietnicę, lecz ponieważ pozabawiłem panią służącego, słusznie więc będzie, gdy go zastąpię? Czy pani czego nie potrzebuje?

— Proszę zawołać mi pannę służącą — odpowiedziała chłodno.

Poszedł i zniknął jej oczu. Odtąd widywała go tylko czasami, wyszedłszy z wagonu na stacyach, przyglądającego się jej zdaleka.

Tak przybyli do Mentony.

Doktor zamilkł na chwilę, poczem znów rozpoczął zajmujące opowiadanie.

Pewnego dnia, podczas godzin, w których zwykle przyjmuję pacjentów, wchodzi do mego pokoju jakiś młody, wysoki mężczyzna.

— Doktorze — wyrzekł — przychodzę dowiedzieć się o zdrowiu hrabiny Baranoff.

Jakkolwiek jej samej zupełnie jestem nieznany, jednakże jestem przyjacielem jej męża, skąd i ona mnie interesuje.

Gdy mu powiedziałem, że hrabina jest bez ratunku i że nie mam najmniejszej nadziei, aby powróciła do Rosyi, człowiek ten nagle zaczął głośno płakać i wyszedł jak pijany, chwyciwszy się na nogach.

Tego samego dnia jeszcze powiedziałem hrabinie, że jakiś nieznajomy dowiadywał się o jej zdrowie. Zdawała się być bardzo wzruszoną i wtedy to opowiedziała mi całą tę historję. Przytem dodała:

— Ten człowiek krąży koło mnie, jak cień na ulicy, w kościele, wszędzie go spotykam i choć do mnie nigdy nie przemówił, jednakże wpatruje się we mnie w dziwny sposób.

— Ot i teraz założylibym się, że jest pod moimi oknami — wyrzekła po chwili namysłu.

Wstała z sześlongu i odsunawszy zleka firanki, wskazała mi rzeczywiście tego samego mężczyznę, który mnie rano odwiedzał; siedział teraz na ławce, wprost hotelu, z utkwiwionym wzrokiem w okna hrabiny. Spo-

strzegł nas, powstał i oddalił się, nie odwracając głowy.

I oto byłam świadkiem cichej, ukrytej miłości dwojga istot, które się nawet ze sobą nie znały.

On kochał ją z całym oddaniem się, z uczuciem głębokim mężczyzny, połączonym z wdzięcznością zwierzęcia, uratowanego od śmierci.

Codziennie przychodził do mnie z tem samem zapytaniem: „jak się miewa?” wiedząc, że odgadłem, co się dzieje w jego duszy. I płakał z boleści, widząc ją z każdym dniem słabszą, wyraźnie niksającą.

Marya często mówiła o nim ze mną:

— Raz jeden tylko rozmawiałam z nim, a zdaje mi się, że go znam już od lat co najmniej dwudziestu.

Na ulicy odpowiadała na jego ukłon poważnym, dziwne czarującym uśmiechem. Wiedziałem, że jest szczęśliwą, ona, tak opuszczona, wiedząc, że żyć nie będzie; ona czuła się uszczęśliwioną tą miłością pełną szacunku, stałością jakiejś niezwyklej poezji i tego oddania się, gotowego na wszystkie ofiary.

Pomimo to, wierna umowie zawartej w chwili egzaltowanego uniesienia, nie chciała w żaden sposób, przyjąć go u siebie ani nawet dowiedzieć się o jego nazwisku.

— Nie, nie! toby mi zepsuło całą słodycz tej dziwnej przyjaźni — mówiła sobie. — Trzeba, żebyśmy do końca pozostali obcy sobie.

On także był do pewnego stopnia Don-Kiszotem, gdyż nie czynił żadnych usiłowań, aby się do niej zbliżyć. Postanowił sobie widać dotrzymać świącie niedorzeczną obietnicę, daną w wagonie.

Często, podczas swej długiej choroby, powstawała z postanienia i zbliżała się do okna, aby zobaczyć, czy on znajduje się na zwykłym swem miejscu. A zobaczywszy, że siedzi jak zawsze na ławce, nieruchomy, z oczyma utkwiwionymi w jej okna, powracała do łóżka z błogim uśmiechem na ustach.

Aż nareszcie pewnego poranku zasnęła na wieki. Kiedy wychodziłem z jej domu, on zastąpił mi drogę, z twarzą zmienioną; wiedział już o tej bolesnej nowinie.

— Chciałbym chwilę jeszcze na nią popatrzeć przy panu — powiedział.

Wziąłem go pod ramię i weszliśmy obaj do domu. Kiedy zbliżył się do łóżka zmarłej, upadł na kolana i schwywszy jej rękę, okrył nieskończoną ilością pocałunków, poczem oddalił się szybko, jak człowiek, który od zmysłów odchodzi.

Doktor znów zamilkł na chwilę i rzekł z namysłem:

— Oto jest chyba najdziwniejsze wydarzenie w wagonie kolei, jakie znam. Trzeba też przyznać, że i ludzie bywają czasami dziwnie nierozumni — szalenii!

Jakaś kobieta wyszeptała cicho:

— Ci dwoje nie byli tak szaleni jak się zdaje, oni byli, oni byli...

Ale nie mogła mówić, gdyż lży głos jej tamowały. Zmieniono więc przedmiot rozmowy i wskutek tego nikt się nigdy nie dowiedział, jaką myśl przez to chciała wyrazić.

K o n i e c.

## O G Ł O S Z E N I A.

NAJWYŻEJ Zatwierdzone Towarzystwo Akcyjne

# S. M. SZYBAJEW i S<sup>ka</sup>

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż powierzyło Jeneralną Reprezentację i wyłączną sprzedaż swych ole-  
jów mineralnych na Królestwo Polskie domowi  
handlowemu

## Herman Meyer w Warszawie.

Szanownych naszych klientów upraszam o łaskawą udzielenie swych zamówień tejże firmie w Warszawie.

Moskwa, w czerwcu 1886 roku.

Zarząd Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa Akcyjnego.

### S. M. Szybajew i S<sup>ka</sup>.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam honor polecić wszelkiego rodzaju smary mineralne wyrobu towarzystwa akcyjnego S. M. Szybajew i S<sup>ka</sup> w Moskwie i upraszam o łaskawą zaszczycenie mnie zamówieniami na takowe.

### Herman Meyer

725-3-3 w Warszawie, Orła Nr. 11.

## Zarząd towarzystwa ubezpieczeń „ROSSYA”

ma zaszczyt podać do ogólnej wiadomości, że rozszerzywszy zakres operacji swej w dziale ubezpieczeń życiowych, będzie obecnie przyjmować tego rodzaju ubezpieczenia od osób pojedynczych na sumę

do Rs. 100,000.

Szczegóły, dotyczące ubezpieczeń w życie, zawierają broszurki, które Zarząd Towarzystwa „Rossya” w Petersburgu Wielka Morska Nr. 13, Jeneralna Reprezentacja w Warszawie (Marszałkowska Nr. 144) Główna Agentura w Łodzi, (W. Wizek), oraz Agencji wydają i rozsyłają na żądanie bezpłatnie. 755-4-3

Gaza jedwabna na pytle

szwajcarska wyborowa  
najtaniej

Rembierz & Jankowski, Warszawa  
111. Marszałkowska 111.  
370-9-4

JEST DO SPRZEDANIA

### APTEKA

wraz z domem w mieście liczącem 5,000 mieszkańców, w okolicy bogatej, za 8,500 rs. Wiadomość w redakcyi niniejszego pisma.

Uczeń VIII klasy filolog. przygotowuje nowowstepujących do gimnazjum. Zgłaszać się można do p. M. Badiora, albo zawiadamić tegoż miejską pocztą. 758-3-3